

GAZETA RADOMSKA

wychodzi we Środy i Soboty.

Redakcja przy ulicy Lubelskiej, Nr. 123, otwarta przed południem od godziny 10 — I i po południu od 3 — 5.
W niedziele i święta biuro redakcji bezwarunkowo zamknięte.

Dziś d. 12 Grudnia: † Aleksandra Męczen.

Rękopisy bez zastrzeżenia nie zwracają się.

Wschód słońca o g. 8 m. 00. Zachód o g. 3 m. 46.

Prenumerata

w Radomiu: Rocznie rs. 4, półr. rs. 2, kwart. rs. 1; pocta: Rocznie rs. 5, półr. rs. 2 kop. 50, kwart. rs. 1 kop. 25. Numer pojedynczy kop. 5. Ogłoszenia: na stronie I kop. 20, na III kop. 15, na IV kop. 8 za wiersz. Nekrologu wiersz kop. 10. Ogłoszenia prócz Reclak. przyjmują w Warszawie: Agencja Ogłoszeń Rajchmana i Frenclera, Senatorska 18, oraz uproszona przez Redakcję księgarnia W. Guranowskiego, Senatorska № 32.

Prenumeratę

przyjmują w Radomiu: Redakcja, — księgarnie pp.: Zuckra i Dubeltowej, składy papieru, galanterii handle pp.: Rakowskiego, Pajętkowskiego, Potockiego, Szerszynskiego, Michalskiego, Koźmińskiego, Wojciechowskiego, Paschalskiego i sklep Oszczędności. W Opawie p. A. Gajewski; w Warszawie księgarnie: Paprockiego, Nowy Świat, № 28, Guranowskiego, Senatorska, № 32, M. Wołowskiego, Niecała, № 12.

NA GWIAZDKĘ!

MAGAZYN

St. Rakowskiego

róg Lubelskiej i Warszawskiej,

otrzymał wielki wybór zabawek, galanterji, wyrobów skórzaných i t. p.

Łut oryginalnych angielskich perfum sprzedaje po kop. 40.

100 sztuk biletów wizytowych, drukuje od kop. 50.

100 arkuszy papieru i 50 kopert z literami od kop. 60.

Wielki wybór biżuterji złotej i srebrnej sprzedaje po niepraktykowanym niskich cenach.

Główna sprzedaż platerów z fabryki J. Frageta.

Wyłączna sprzedaż nut na fortepjan, skrzypce, do śpiewu i t. p.

Przyjmuje prenumeratę na wszystkie pisma krajowe i zagraniczne. (851-5)

Nagroda medal. za krój

krawiec

R. SANDECKI

Niecała 10, w Warszawie.

Tanioc! Tanioc! Tanioc!

Z niw sandomierskich.

Rzadko ze stron naszych dochodzą wiadomości do pism krajowych. A jednak zakątek nasz dostarczyć może zajmujących spostrzeżeń.

Okolica, nieprzecięta koleją żelazną, oddalona od miasta gubernjalnego, umiała wyrobić sobie odmienne piętno, uderzające na pierwsze nawet wejrzenie. Żyzność ziemi, słynąca daleko w świecie, ułatwiła niejednemu z tutejszych gospodarzy walkę z wielu przeciwnościami, — trapiąciami rolnictwo. Ziemia pozostała tu prawie w całości w tych samych rękach, tak, iż w tych stronach nie spotykamy prawie nigdzie między właścicielami majątków owych przybyszów z Niemiec lub świeżo uobywatelonych synów Izraela, których wzrastająca liczba jest w innych okolicach stałym zjawiskiem.

Ziemiaństwo, osiadłe przeważnie od kilku pokoleń, złączone odnawiającymi się w każdym pokoleniu węzłami pokrewieństwa, zajęło gęstym rojem bujne łany pszennej sandomierskiej gleby. Fortun magnackich nie ma tu zupełnie. Większe majątki należą do rzadkości. Ogół rolników składa się z gospodarzy wioskowych, z których każdy wyglądając oknem swego domu, widzi między swych łanów, a tuż za niemi — szereg topoli nadwiślańskich, wiodących do dworu sąsiada. Łatwo się domyśleć, że w tych warunkach, życie towarzyskie nie zamarało.

Zbytecznym byłoby dodawać, że w tem kole towarzyskiem, skupionem blisko siebie, znajdującem się wzajemnie od dziecka, mającym wspólne smutki i rozrywki, bujnie się krzewi poczucie własnej doskonałości, i że o życiu w innych stronach kraju, równie jak o mieszkańcach stron owych, nie mówi się bez pewnego właściwego zacięcia, które nie może ująć uwagi przybysza, zjawiającego się po raz pierwszy między nami.

Sluchając tego, co się zazwyczaj o uszy obija na okolicznych zjazdach, mniemać-by można, że nigdzie w świecie nie ma lepszych gospodarstw, nigdzie większej pracowitości, połączonej z wiedzą i doświadczeniem, że nigdzie rolnictwo nie spoczywa na tak silnych podstawach. Uwzględniwszy to, co policzyć trzeba na karb miłości własnej, trzeba dać świadectwo prawdziwie i przyznać, że rolnicy tutejsi nie potrzebują lękać się porównań, czy to z sąsiedniemi, czy z dalszemi stronami kraju. Być może, iż w wielu powiatach możnaby wyliczyć więcej pierwszorzędnych gospodarstw, zaopatrzonych we wszystkie wymysły nowoczesnej nauki. Jeżeli jednak rzucimy okiem na ogół gospodarki, jeżeli nie będziemy szukali wyszczególniających się wyjątków, lecz nacisk położymy na stopień doskonałości, do jakiego doszła przecięciowo cała rzesza rolników,

musimy nabrać przekonania, iż niwy sandomierskie w dobrych znajdują się rękach. Tylko wyuzdany pesymizm, lubujący się w tworzeniu opinji publicznej — mógłby wbrew oczywistym faktom nie uznać widocznego postępu, nie tylko w sposobie gospodarowania, ale — co może ważniejsza — w pracowitości, sumienności i wytrwałości samych gospodarzy. Miano pilnego gospodarza zaczyna już uchodzić za najzaszczytniejszą odznakę. Młode pokolenie wyrasta w tem przekonaniu.

Ale pracowitość nie może starczyć za wszystko w walce z zawistnemi czynnikami. Nie dokaże ona niczego bez pomocy drugiej, nierównie rzadszej u nas cnoty — oszczędności. Chcąc wydać sąd ogólny o pewnej warstwie społeczeństwa, nie można tej strony pominąć, a właściwa ocena jest tu tem trudniejszą, iż wymaga nie tylko wielkiego zasobu spostrzegawczego, ale, co więcej naturalnego, niedyskretnego wdzierania się w tajniki majątkowe, porównania wydatków z dochodem, kontrolowania domowej rachunkowości.

Postęp i pod tym względem jest niewątpliwy. Zniknęła dawna hulawczość, zniknęły roje służby, kręcące się po wiejskich dworach, zmniejszyło się podróżowanie, ale kto ma sposobność przypatrywania się pokoleniu wdrażającemu się w system oszczędnego życia, ten dostrzeże bez trudności, ile walk wewnętrznych wymaga oszczędzenie każdego grosza, jak trudno nieraz oprzeć się pokusie. A pokus tych nasuwa nam życie bez liku. Jeżeli bowiem w epoce, w której żyjemy, zanika wystawność, w której lubowano się dawniej, to z drugiej strony przy ogólnem niwelowaniu się skali życia do jednego mniej więcej poziomu, rozpowszechniło się niezmiernie zamiłowanie do mnóstwa drobiazgów, nadających codziennemu życiu estetyczniejszą i przyjemniejszą formę.

Rodzina magnacka wydaje dziś

niewątpliwie mniej, niż przed stu laty. Ale za to urządzenie dworu wiejskiego według wymagań europejczyka, przyzwyczajonego do wygod i przyjemności, jakimi nas cywilizacja obdarza, może pochłoniąć zwykłą obywatelską fortunę. Walka z komfortem codziennego życia, wciskającym się wszystkimi szczelinami pod dachy dworów wiejskich, to jeden z najprzykrzejszych obowiązków, do jakich dzisiejsze ceny zboża naszych ziemian niewalają.

Wśród tych powikłanych warunków bytu dla bystrego obserwatora mnóstwo ciekawych nastroje się spostrzeżeń. Nieraz szczerze żałujemy, że pisarze nasi, rozmiłowani w prastarym typie dworu wiejskiego, powracają zawsze w powieściach i komedjach do tego pierwowzoru, znanego czytelnikom we wszystkich szczegółach, zamiast czerpać pełną dłoń z zasobów współczesnej rzeczywistości. Nawet ci, którzy od czasu do czasu rzucają okiem na wieś dzisiejszą i to najczęściej w odleglejszych stronach, szukają tam przedpotopowych zabytków; a jednak to, co dziś żyje i to, co dziś dorasta, jest niezawodnie niemniej godnym baczonej uwagi.

Wieś współczesna z jej dworem, tracącym coraz bardziej łączność z chatami włościan, z obywatelstwem, utrzymującym przez to coraz żywszy stosunek między wiejskim i miejskim światem; wieś nasza z młodzieżą obywatelską, osiadającą zazwyczaj na roli z zapasem demokratycznych doktryn, starzejących się i nienakładających się i nienakładających się, niż przywieziony z uniwersyteckiego miasta garnitur, wieś z reprezentantkami płci pięknej, marzącymi o pracy kobiet, a szamocącymi się bezradnie z codziennymi wymaganiami gospodarstwa domowego, — taka wieś to istna kopalnia dla naszych beletrystów.

Mówiono o Balzac'u, iż dokazał niepospolitej sztuki, bo odkrył dla francuzów — Paryż. Autor

5) ŁUP WOJENNY.

(Ciąg dalszy.)

— Wiecie, co wam powiem? Kiedym was tu sprowadził, to przecież sprawię śniadanie.

— A to ciekawe!

— Widzicie tę burkę?

— Aha, rozumiem.

— Cóż myślisz?

— Myślę, że litwin nigdy w niej po Paryżu nie będzie chodził, a ja mu za nią dam paltot, prawdziwy paryski. — To rzekłszy, zdjął burkę z gwoździa i jął się jej przyglądać.

— Co najmniej sto susów warta, a więc ją dla publicznego dobra sprzedamy.

Nikt nie oponował.

— Ale komu sprzedać? — zarzucił Zygmunt.

— Byłby schab, gruyere*), parę szopin ordinera**) — wyliczał Kazimierz, ciesząc się z nas wszystkich największym apetytem.

— Ja się podejmuję sprzedaży — zawołał Stanisław; — zauważyłem po drodze sklepik brokantera*) — to mówiąc sięgnął ręką po burkę.

— Czekać-no, czekać — mówił Karol — widziałeś ty takie ciężkie guziki? jakby z ołowiu. O ha, hola! tu coś złotego prześwieca — i uważnie badał guzik, którego kant był nieco przetarty, a gdy wreszcie oderwał sukno, wypadły na podłogę... luidory...

Zdziwieni niepomiernie, rzuciliśmy się do zbierania. Było ich sześć.

— Patrzcie! — wołał znów Karol — każdy guzik równie ciężki i tego samego kształtu. — Policzył, guzików było razem czternaście. — To tego mamy do dwóch tysięcy franków!

— A co? nie mówiłem, że skąpiec!

— A to filut z Orgaja!

— Brzydki, nieużyty człowiek!

Byłem oburzony. Odszedł mnie apetyt?

— Wiecie, jak jabył go ukarał? — zawołałem. — Oddałbym mu całe to złoto, nie przyjął herbaty, poszedł do domu i... kwita z przyjaciółmi!

— Projekt świetny Zygmuncie — rzekł Karol, — ale w powieści. Ja mam inną myśl. Trzydzieści franków asygnujemy na śniadanie, burkę chowam pod łóżko, a Orgajowi powiemy, żeśmy ją sprzedali. Niech się przynajmniej pomartwi.

— Doskonały koncept!

Po chwili, kiedy Kazimierz i Stanisław już mieli wychodzić po pulardy, koniak i Médoc, we drzwiach ukazał się Orgaj, objuczony różnemi paczkami.

— A to mi się udało, braciashki! — wołał — serce złoto, marszandewen, dał mi królewskie śniadanie! Powiedziałem mu, że mam kochanych rodaków u siebie. Zobaczcie tylko, jakie specjalja i spożywajcie z Bogiem.

Patrzyliśmy się na Litwina z ukosa.

— Jakież ja rad, że was serdecznych nakarmię — mówił znowu, składając paczki i butelki. — Sprzedam moją guńkę*) i kupcowi zapłacę. Toż to szata mi niepotrzebna.

(Dok. nast.)

*) Burka.

*) Ser szwajcarski.

**) Chopine — pół litra zwyczajnego wina.

*) Handlarz starzyzną.

Z targów.

W Radomiu na targu dnia 10-go grudnia 1891-go roku płacono: korzec pszenicy rs. 8.00—0.00, żyta rs. 7.50 jęczmienia rs. 5.60, korzec owsa rs.—2.80, korzec tartaki rs. 6.50, kartofli rs. 2.10,—korzec prosa rs. 7.00, korzec grochu rs. 8.00.

W Warszawie dnia 10-go grud. 1891 roku, według „Gazety Handlowej“ płacono korzec pszenicy rs. 8.75, korzec żyta rs. 7.75, korzec jęczmienia rs. 5.50, korzec owsa rs. 3.30.

Okowita. W Warszawie d. 10-go grud. płacono za wiadro 100^o w sprzedaży hurtowej 11.73, za wiadro 78^o—rs. 9.16 bez potrącenia.

Na giełdzie warszawskiej dnia 10-go grud. płacono:

Marki niemieckie . rs. 50.55 ½ za 100
Guldeny austriackie rs. 87.30 za 100
Franki 41.00 „ „
Funt sterlingi 1 £. „ 10.23 ½ „ „

Kraków dnia 10-go grud.
Ruble 114.50 płacone;
Berlin d. 10 grud. Ruble na dost. 197.

OGŁOSZENIA.

Ryby: Szczupaki, Liny, Karasie, Okonie, w każdym czasie po 25 kop. Bielizna po 8 kop. funt w Jaworze.

Zamówienia na dostawę świąteczną przyjmuje do dnia 20 grudnia r. b. *handel p. L. Michalskiego.* (869—2)

Do odstąpienia

na dogodnych warunkach

SKLEP SPOŻYWCZY

przy ul. Lubelskiej.

Wiadomość w Redakcji. (838-3)

MIOTEŁKI

wiązane drutem mosiężnym, mocne i praktyczne, poleca Szanownej Publiczności

Handel Towarów Kolonialnych

FELIKSA POTOCKIEGO,

Ulica Lubelska, dom W-go d-ra Plużańskiego. (465-1)

HANDEL FELIKSA POTOCKIEGO

w Radomiu,

poleca Szanownej Publiczności:



Bakalje i wszelkie towary świeże w wyborowych gatunkach, Pierniki z fabryki J. Wróblewskiego w Warszawie. (836-6)

Nowo-otworzony magazyn mebli

S. ŻUCHOWSKIEGO i M. DOMAŃSKIEGO,

przy ul. Lubelskiej, w domu W. Nejmana, wprost hotelu Rzymskiego, w Radomiu.

Wszelkie wyroby stolarskie pięknie i trwale, od stylowych do najskromniejszych wykonane we własnych warsztatach, istniejących od lat 22, jak również roboty tapicersko-dekoracyjne i przeróbki po cenach umiarkowanych.

Długoletnia nasza praktyka w zawodzie stolarskim i uznanie, jakim roboty nasze cieszą się wśród szerokiego koła Szanownej Publiczności w Radomiu i okolicy, jest najpewniejszą gwarancją, że wszelkie wymagania Szanownych Klientów naszych zadowolili możemy.

Wyroby nasze, trwałe, czyste i artystycznie wykonane, nie mogą iść w porównanie z wyrobami w składach mebli, utrzymywanych przez ludzi nie fachowych (handlarzy), nie posiadających warsztatów, a tylko trudniących się sprzedażą wyrobów lichego gatunku.

Polecając jeszcze raz nowo-otworzony nasz zakład mebli i naszą pracownię tapicersko-dekoracyjną, mamy nadzieję, że Szanowna Publiczność m. Radomia i okolicy raczy ocenić rzetelne nasze usługi. (517)

S. ŻUCHOWSKI i M. DOMAŃSKI.

Dom murowany z gruntem, do sprzedania w Szydłowcu, ulica Kielecka. Wiadomość na miejscu. (864-2)

65 KOP.

kosztuje asekuracja pierwszej Pożyczki Premjowej od nadchodzącego ciągnięcia Stycznio-wego 1892 r.

Biuro Bankowe

„GAZETY LOSOWAŃ“

W Warszawie, (837-10)

Krakowskie Przedmieście, 51.

NA GWIAZDKĘ.

Łóżecka składane i kolebki dla lalek poleca zakład mebli żelaznych

A. MAŁECKIEGO w Radomiu (868-1)

ul. Lubelska, dom W. Nowakowskiego.

Dentysta Abramecki

przyjmuje cierpiących na zęby codziennie od 8-jej rano, do 6-jej wieczorem.

Zabawki, figurki, wazoniki, flakoniki, ramki, lichtarze metalowe i alabastrowe, kałamarze marmurowe i metalowe, przyciski, piękne patery do biletów wizytowych, dzwonki stołowe, podstawki do cygar, popielniczki, ozdobne szkatułki do biżuterji, lusterka, olejodruki w ramach różnej wielkości i mnóstwo różnych drobiazgów odpowiednich na podarki gwiazdkowe, poleca: A. Cybulski, Skład szkła, porcelany i lamp. Radom, Lubelska, wprost hotelu Rzymskiego.

Korzystna wiadomość!

NA GWIAZDKĘ!

KSIĘGARNIA

ADOLFA ZUCKER

w Radomiu

ma zaszczyt niniejszem zawiadomić, że ze wszelkich książek polskich, znajdujących się na składzie, lub na żądanie sprowadzić się dopiero mających, (wyjąwszy tylko książki szkolne, w cenie niższe, i kalendarze) odstępuje na korzyść kupujących 10% od cen stałych katalogowych. Ustępstwo to trwa tylko od dnia dzisiejszego do końca bieżącego miesiąca. Przyjmuje także przedpłatę na wszelkie gazety, żurnale mód, dzieła i pisma periodyczne, po cenach redakcyjnych i takowe dostarcza jak najregularniej na miejscu lub też z ekspedycją do wszystkich stacyj pocztowych. Poleca się zatem łaskawym względem sz. Publiczności. Z wysokiem poważaniem *A. Zucker.*

Powóz i karetka do sprzedania. Wiadomość w zakładzie K. Prusaka w Radomiu. (867-2)

Kalend. ilustr. dla dzieci na r. 1892

„BŁAWATKI,”

pod redakcją HENRYKA WERNICA, przy współudziale Gębarskiego St., Kramsztyka St., Łagowskiego Fl., Nowickiego Wł., Szyca Anieli, Werycho Marji i innych, zawierający: Opowiadania, artykuły pouczające, wiersze, zabawy i gry, Zagadki, ZADANIA DO NAGRODY i t. d., wyszedł z druku nakładem Księgarni J. Guranowskiego, Senatorska 32. Cena 50, z przesyłką 65 kop. (846-2)
Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Wielki wybór: Piórien, Ręczników, Chustek do nosa, Serwet kolorowych, Webek, Barchanów białych, Wiktorji, Mercerch, Haftów, Fartuchów, poleca na podarunki praktyczne sklep

M. Herdin (854-2)

w domu Baumingera.

PLAC

800 łokci kwadratowych, potrzebny do wydzierżawienia, przynajmniej na trzy lata, w pobliżu ulicy Lubelskiej, a niedaleko koleji. Oferty, pod literami K. W., proszę składać w redakcji „Gazety Radomskiej“. (835-2)

HERBATE

firmy

ORŁÓW W MOSKWIE

poleca Szan. Publiczności

Handel Feliksa Potockiego

w Radomiu.

(863-2)

DYSTYLARNIA PAROWA

PATSCHKEGO i TROSZLA

w Warszawie,

nagrodzona pięcioma złotymi medalami, dyplomami honorowymi, oraz najwyższą nagrodą — orderem na wystawach międzynarodowych, poleca prócz różnego rodzaju wódek i likierów,

Wódkę Myśliwską, wódkę Wioślarkę i wódkę z Gwiazdką,

które dostać można we wszystkich handlach win i spirytualij w Radomiu. (544k-34)

Zarząd pierwszej swojskiej fabryki Ołówków pod firmą

ST. MAJEWSKI i S-ka,

poleca Szanownej Publiczności ołówki, nie ustępujące pod żadnym względem zagranicznym, co Szanowni protektorzy swojskiego przemysłu z łatwością sprawdzić mogą.

Fabryka wyrabia ołówki czarne we wszystkich stopniach twardości, t. j. od 1-go do 6-go, jak również i kolorowe.

Sprzedaż we wszystkich nieuprzedzonych, a chcących popierać młodociany przemysł krajowy sklepach materiałów piśmiennych tak w Warszawie, jak i na prowincji.

Adres fabryki: **Ul. Złota Nr. 61.** (801-2)

SKŁAD

Najwyżej zatwierdzonego Towarzystwa fabryki wyrobów porcelanowych, fajansowych i majolikowych

M. S. KUZNIECOWA

z dniem 1-go stycznia r. 1892 przeniesionym zostaje z *Nalewek* na róg ul. Senatorskiej i Placu Resursy kupieckiej — do domu Halperta, Nr. 32, na wprost Bardeta, w Warszawie. (8533R-4)

OGŁOSZENIE. Zarząd dr. żel. Iwangr.-Dąbrowskiej podaje do wiadomości, iż niżej wykazane nieodebrane przez interesantów towary, na zasadzie art. 90 Ogólnej Ustawy dr. ros., podlegają sprzedaży przez publiczną licytację po upływie 3 miesięcy od daty ostatniego trzykrotnego ogłoszenia. O sprzedaży nastąpi osobne ogłoszenie.

№ frachtu	Data przybycia towaru	Stacja wysyłająca	Stacja odbierająca	Wysyłający	Odbiorca	Rodzaj towaru	Ilość sztuk	Waga	
								P.	F.
261	20/IX 91	Praga Nad.	Radom	Kijewskii Szol.	Kepler	Butelki próżne	1	27	20
16763	21/IX "	Warszawa N.	"	K. Lesing	Okaziciel d. fr.	Beczki próżne	3	4	20
17714	5/X "	"	"	Ewest	Kowalewski	Wódka	1	5	26
28	27/IX "	Skierniewice	"	Makobacki	Okaziciel d. fr.	Worki	16	25	30
1177	22/IX "	Częstochowa	"	S. Weksler	"	Szczotki	1	2	05
17664	13/X "	Sosnow. I. D.	"	Ekspedycja	Sztelman	Obicia	1	00	35
10612	28/VIII "	Miechów	"	Szwarcmejer	Okaziciel d. fr.	Machorka	1	7	18
19854	22/IX "	Kielce	"	Sarnecka	Landau	Butelki próżne	1	4	00

Zadajcie Szuwaksu, Smarowidła i Atramentu S. Glińskiego.

Redaktor i Wydawca Rajmund Mastowski.

Довзодомо Цензурою.—Г. Радомъ, 29 Ноябрь 1891 г.

W drukarni J. K. Trzebińskiego w. p. o. ju.